

Ferdynand Rymarz⁹⁹

Wspomnienie Przyjaciela

Andrzej Ślaski (1940-2021), adwokat i sędzia apelacyjny w Lublinie

W Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku, między ważnymi pamiątkami zrywu wolnościowego pierwszej „Solidarności”, widniała wystawa fotografii adwokatów - obrońców politycznych. Zdjęcia zostały zrobione podczas Krajowego Zjazdu Adwokatów w 1983 roku w Warszawie, podczas którego adwokatura ośmieliła się wbrew komunistycznej partii wybić na niepodległość, wybrać na prezes Naczelnej Rady Adwokackiej mec. Marię Budzanowską oraz członków tego najwyższego organu adwokatury spośród obrońców politycznych. Wśród luminary polskiej palestry w czwartym rządzie, nieco zasłonięty przez innych, stoi skromnie adw. Andrzej Ślaski z Lublina, obrońca polityczny i jeden z doradców lubelskiej „Solidarności”. On zawsze był takim skromnym człowiekiem, który nie chciał zajmować pierwszych miejsc i którego krępowały jakiegokolwiek pochwały płynące od osób trzecich, mimo, że na to w pełni zasługiwał osobistymi przymiotami oraz zawodowymi i społecznymi osiągnięciami. Pochodził z rodziny lekarskiej mającej znaczącą pozycję wśród inteligencji lubelskiej, a ta rodowód miała stary, herbowy i szlachecki. Przodkowie czynni byli w powstaniu kościuszkowskim i widoczni w kolejnych etapach historii Polski, w tym w konspiracji wojskowej okresu II wojny światowej, także w sprawowaniu urzędu prezydenta miasta Lublin. Także „po kądzieli” miał świetne rodzinne koligacje: Matka Andrzeja Ślaskiego z domu Mościcka, była spokrewniona z prezydentem Ignacym Mościckim. Andrzej odszedł od lekarskiej tradycji rodzinnej i jako jedyny ze Ślaskich został prawnikiem; od niego, przez syna Tomasza (sędziego) i wnuka studenta prawa UW tworzy się już rodzinna tradycja prawnicza. Ukończył renomowane w Lublinie liceum im. Stanisława Staszica, z którego wyszła znaczna część lubelskich adwokatów, i z którym był emocjonalnie związany do ostatnich lat życia – corocznie o tym samym czasie spotykał się „starą klasą”, topniejącą niestety z upływem lat. Odbył w Zamościu (Lublin był niedostępny) aplikację adwokacką i stał się obrońcą w sprawach karnych, znakomicie wykorzystując tę specjalizację w późniejszych obronach politycznych stanu wojennego. W adwokaturze lubiany i poważany zajmował wiele stanowisk w samorządzie adwokackim: zastępcy kierownika zespołu adwokackiego, członka Komisji Doskonalenia Zawodowego, sędziego i prezesa Sądu Dyscyplinarnego; był reprezentantem Izby lubelskiej na pierwszych zjazdach adwokatury polskiej.

Przyjaciołom zwierzał się, że nie był człowiekiem walki, ani typem bohatera, ale wobec narastającej represji społecznej i politycznej władz komunistycznych, miał silne poczucie obowiązku dania świadectwa patriotyzmu. Posiadał umiejętności analityczne i dar wyciągania z nich trafnych wniosków, widział zresztą od początku szansę na odzyskanie utraconej wolności i na zmianę ustroju politycznego. Został jednym z doradców i ekspertów prawnych lubelskiej Solidarności, a później zaangażował się w organizację niezależnego od władz państwowych i politycznych, Stowarzyszenia Adwokatów i Aplikantów Adwokackich

⁹⁹ Sędzia Trybunału Konstytucyjnego w stanie spoczynku, b. adwokat

(członek Zarządu), rozwiązanego w stanie wojennym. Brał udział w konspiracyjnym pierwszym zebraniu założycielskim podziemnego zarządu regionu „Solidarność”, które się odbyło w mieszkaniu koleżanki adwokacki. W obawie przed aresztowaniem przez pewien czas ukrywał się poza domem, na szczęście konspiracja adwokacko-solidarnościowa była szczelna i nikt nie został aresztowany. W ścisłym kręgu przyjaciół, nazywanych w środowisku adwokackim „senatorami”, brał czynny udział w tworzeniu w adwokaturze lubelskiej struktur opozycyjnych: organizacji zespołu obron politycznych, tajnego punktu pomocy prawnej represjonowanym w jednym z kościołów lubelskich, w przeprowadzaniu zbiórki pieniędzy wśród adwokatów na pomoc zwolnionym z pracy pracownikom sądowym.

Po transformacji ustrojowej w roku 1990 został jednym z pierwszych sędziów Sądu Apelacyjnego w Lublinie, pełnił w nim urząd wiceprezesa i przewodniczącego Wydziału Karnego. Cenił sobie nowy zawód, był przez sędziów-kolegów lubiany i oceniany jako sędzia sprawiedliwy, obiektywny i neutralny politycznie. Miał poglądy liberalne, był humanistą i Europejczykiem, zwolennikiem rządów prawa, trójpodziału władzy i nadrzędności konstytucji. Znany prywatnie także z rzadkiego przymiotu charakteru unikania względem kogokolwiek krytyki *ad personam*. W okresie sprawowania urzędu sędziego został powołany przez Państwową Komisję Wyborczą na stanowisko Komisarza Wyborczego w Lublinie, urząd ten pełnił z całą odpowiedzialnością, rzetelnie i uczciwie przeprowadzając kolejne wybory, medialny telewizyjnie, jasno i klarownie wyjaśniał wyborcom zawilości procedur wyborczych. Odznaczony w 2011 r. na wniosek PKW przez prezydenta Bronisława Komorowskiego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Niezwykle towarzyski i gościnnie, lubiący towarzystwo, spotkania, przyjęcia z kieliszkiem wina oraz z niekończącymi się dyskusjami w gronie przyjaciół. Do wakacyjnego domu rodzinnego w Nałęczowie, zbudowanego jeszcze przez ojca, zapraszał na przyjęcia po kilkanaście i więcej osób doborowego towarzystwa: akademików, lekarzy, adwokatów, artystów, kolegów i przyjaciół, którzy naturalnie odwzajemniali się państwu Śląskim podobnymi zaproszeniami. W czasach pandemii i odosobnienia towarzyskiego tamte czasy wyglądają nieprawdopodobnie, jak szczęśliwa, wymyślona fantazja lub bajka, która nigdy nie miała miejsca! A jednak była! Wraz z wiekiem, aktywność towarzyska w sposób naturalny osłabła, ale pozostał niezawodny krąg przyjaciół i stałe, piwne spotkania w ogródku kawiarnianym.

Andrzej Śląski kochał swoją rodzinę – żonę Elżbietę i syna Tomka, zawsze z dumą zwierzał się przyjaciołom z naukowych osiągnięć synowej i z wyników nauki wnuków. Był bardzo zżyty z bratem Krzysztofem i jego rodziną mieszkającą na Śląsku. Gdy niespodziewanie zmarł 22 stycznia 2021 roku, wszystkie nekrologi podkreślały jego szlachetność, wrażliwość na sprawy drugiego człowieka, otwartość na ludzi, brak uprzedzeń i wrodzoną delikatność w stosunku do innych. Wzruszający był odczytany przez księdza odprawiającego nabożeństwo żałobne list pożegnalny od rodziny, w którym przypomniano Go takim, jakim był – człowiekiem o pięknym sercu i duszy! Na jego pogrzeb, mimo ograniczeń pandemicznych przyszło wiele osób, żegnali go adwokaci i sędziowie, pochylał się nad jego urną poczet sztandarowy pierwszej „Solidarności” – nadal płoną na jego nagrobku znicze z napisem „Solidarność - Pamiętamy”.

REQUIESCAT IN PACE!